

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, SRODA 17 CZERWCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 139

# Sadystyczny mord zbiorowy w Zgierzu

## Pięć bestjalsko zmasakrowanych ofiar.

„Mord w Zgierzu jest najstraszniejszą zbrodnią, jaką spotkałem w czasie mej praktyki prokuratorskiej“ — oświadczył prokurator Mandeki.

W nocy z poniedziałku na wtorek — jak doniosła dzisiejsza „Republika“ — dokonano w Zgierzu na tamtejszym cmentarzu żydowskim ohydny morderstwa na całej rodzinie grabarza, 64-letniego Fiszla Feldana.

Niezwłocznie po otrzymaniu informacji wyjechał do Zgierza współpracownik „Expressu“, który na własną rękę przeprowadził wstępne dochodzenie.

Już przy wjeździe do miasta znać było ogólne poruszenie. Na ulicach widać można było grupki obywateli, mężczyzn i kobiet, rozprawiających o potwornym morderstwie.

Więść ta lotem błyskawicy rozniosła się po mieście, wywołując wśród mieszkańców miasteczka zrozumiałą konsternację.

### Na miejscu zbrodni.

Udajemy się na miejsce zbrodni. Już z daleka widzimy przed cmentarzem tłum ludzi. Na twarzach wszystkich maluje się przerażenie.

Wchodzimy przez furtkę na cmentarz. Zastajemy tutaj policję i władze śledcze. Na lewo od wejścia mieści się niewielki odrapany parterowy budynek pokryty słomą.

Od strony cmentarza przed domkiem maleńki ogródek, ogrodzony niskim płotem, w którym rośnie kilka drzewek owocowych; dalej kilka porozrzucanych sprzętów domowych i sieć prowadząca do mieszkania grabarza.

Nie dochodząc do sieni już rzuca się w oczy przerażający widok, od którego krew ścina się w żyłach.

Na samym progu czerwieni się ogromna kałuża krwi, w której pławi się ciało zamordowanego grabarza. Leży on skośnie, nogami zwrócony w kierunku wyjścia. Okryty jest tylko koszulą, na której w okolicy lewej piersi widoczne są dwie dziury, jak gdyby jakimś ostrem narzędziem przebite. Z otworów tych wydobywa się jeszcze struga krwi. Na szyi trupa widoczna jest rana cięta, tuż pod prawym uchem. Długa siwawa broda zakrwawiona, i w niektórych miejscach oderwana od ciała.

Idziemy w głąb mieszkania, składa się z maleńkiej kuchni i pokoju, którego okna wychodzą na ogródek.

Obok pieca, w samej tylko białźnie leżą również w kałuży krwi zwłoki żony grabarza. Na odsłoniętej piersi widoczne są dwie rany kłóte. Twarz wykrzywiona w bolesnym skurczu, oczy szeroko rozwarte, maluje się w nich bezgraniczny przestach.

W pokoju obok szafy stojącej przy

zwłoki 19-letniego Jeruchema Feldana, adoptowanego syna grabarza. Widac rany takie same, jak u rodziców.

Opodal na środku pokoju leży trup 10-letniego Abrama. Przedstawiał on sobą jedną krwawą masę. Brzuch kompletnie rozpruty, wnętrzności wyjęte i ułożone na twarzy zamordowanego.

W kącie na łóżku leży piąta ofiara bestjalskiego mordu. Jest nią 34-letnia córka „Perla“, która od kilku lat była obłożnie chora. Gałki oczu odwrócone język wysunięty, na szyi zaś sine znaki, świadczące o uduszeniu.

W całym mieszkaniu widoczny jest olbrzymi nieład. Szafy pootwierane, zawartość ich wyrzucona na ziemię. Na komodzie leży kupka złota rosyjskiego około 90 rubli obok zaś trochę biżuterji.

W kuchni znajduje się cały żywy inwentarz zamordowanego grabarza. Składa się on z 2 psów i kozy. Jeden z psów i koza wciśnięte w głąb swych legowisk żalosne wydają dźwięki. Maleńki zaś piesek maści żółtawej leży obok zwłok swego pana skulony w kłębek. Mądre i jakgdyby zasmucone jego ślepią patrzy z wyrazem bólu na przybyłych.

Przystępujemy do zbierania informacji, a więc przedewszystkiem, jakim sposobem ujawniono morderstwo.

Około godziny 8-ej przyszła na cmentarz na grób swego męża mieszkanka Zgierza Juma Lis wraz ze swą siostrą i dziećmi. Chcąc otrzymać od grabarza książkę do modlitwy oraz dowiedzieć się gdzie znajduje się grób jej męża, skierowała swe kroki do mieszkania Feldona. Zaledwie zbliżyła się przedstawił się oczom jej ten okropny widok.

W bezgranicznym przerażeniu wybiegła na ulicę i strasznym krzykiem zaczęła wołać ludzi.

Wkrótce na miejsce zbrodni przybyła policja i rozpoczęła śledztwo. Sprawdzono słynnego psa policyjnego „Lorda“. Dano mu do obwąchania czerwoną szmatę, którą skrepowane były ręce zamordowanego grabarza i pies, wążąc ślady, począł się posuwać w kierunku lewego oparkanie cmentarza.

Przed parkaniem stanął i obwąchał ślady i następnie przesadziwszy dość wysoki krok począł zmierzać przez okalające cmentarz pole, ku ulicy Szlachetuzowej.

Na bruku ulicznym zgubił widocz-

### Co mówi pierwszy świadek zbrodni.

Straszliwa zbrodnia została wykryta przez trzy obce osoby, które przybyły na cmentarz żydowski w celu zwiedzenia grobu.

Byli to: Leja Działoszyńska, jej siostra i wujek Benjamin Lis, zamieszkający stale w Aleksandrowie.

Oto co opowiada pierwszy świadek okropnego mordu p. Leja Działoszyńska:

— „Wczoraj o godzinie jedenastej udałam się na cmentarz wraz z siostrą i moim wujkiem. Cmentarz ogrodzony jest długim, ale niskim płotem, wchodził się zaś przez bramę.

### Brama była otwarta.

Przeszliśmy przez domek grabarza, nie zwracając uwagi nawet na to, że przed domem leżał zabity pies. Spieszyliśmy się do grobu. W pewnej chwili przypomniało mi się, że zapomniałem zabrać ze sobą modlitewnika, ale ponieważ było późno, nie chciałam wracać do domu grabarza, pożyczyc sobie książki do modlitw. Nie wiem, czy dlatego, że bardzo się spieszyliśmy, czy też zmyliłam drogę — dość, że

### nie mogłam trafić do grobu.

Teraz nie mieliśmy już innej rady. Trzeba było wracać. Drzwi mieszkania były zamknięte. Zdziwiło to nas bardzo lecz nie zastanawiając się nad tem, zapukaliśmy do drzwi.

### Nikt nie odpowiadał.

To nas bardziej jeszcze przeraziło. Zajrzałam przez okno do pokoju i

### krwawo zastygła mi w żyłach.

Na łóżku z głową zwieszoną ku ziemi, leżał trup 36-letniej córki grabarza.

Obok łóżka, między szafą i komodą leżały w kałuży krwi dwa trupy adoptowanych synów grabarza

ze zmasakrowanymi twarzami, przy czem młodszy miał rozpruty brzuch, z którego wylazły wnętrzności.

Teraz dopiero zauważyłam, że drzwi mieszkania były otwarte. Z małego kozyrarka weszliśmy do kuchni, gdzie na podłodze leżały

skrywane sznurami dwa trupy: starego grabarza i jego żony.

Stary Feldon bronił się pewnie zaciekle przed napastnikiem, albowiem pięści miał zacisnięte i twarz strasznie wykrzywiona.

Zbiegli się natychmiast sąsiedzi i przybyła również policja.

Omdlała prawie z wielkiego przerażenia, uciekłam natychmiast do domu i teraz nawet nie mogę jeszcze przyjść do siebie...

### Co mówi syn zamordowanego.

Najstarszy syn zamordowanego grabarza Samuel Feldon, posiadający żonę i mieszkający w Zgierzu, niedaleko od ulicy Piaskowej, gdzie mieści się cmentarz, dowiedział się o zamordowaniu rodziców i rodzeństwa natychmiast po wykryciu zbrodni.

Zeznania jego są następujące:

— Ojciec mój miał 70 lat, matka 68. Prócz tego w mieszkaniu byli jeszcze: 36-letnia siostra moja Perla, wdowa, oraz dwaj przybrani bracia — 19-letni Jeruchem i 10-letni Abram.

Tych dwóch chłopców

znaleziono niemowlętami na ulicy

i gmina oddała ich na wychowanie mojemu ojcu, który odnosił się do własnych dzieci.

Starszy, Jeruchim, pracował w jednej z fabryk zgierskich, jako tkacz.

Krytycznej nocy o godzinie 11-tej ojciec przyszedł do mnie z wizytą

Nie miał żadnych złych przeczuć albowiem

był w doskonałym humorze

i spędziliśmy razem dłuższy czas narozmowie.

Nie wiem, czy ojciec miał przy sobie pieniądze.

Gdy dowiedziałem się o dokonaniu strasznego mordu pobiegłem natychmiast do mieszkania rodziców, gdzie

znalazłem na stole pusty portfel ojca.

W szafie prócz tego znalazłem pięć złotych dziesięciuroblówek i osiem pięciuroblówek.

Ojciec mój był bardzo dobrym człowiekiem, dbał o wychowanie swych dzieci i troszczył się o ich przyszłość.

Nie mogę zrozumieć komu mogło zleżeć na tem, ażeby został pozbawiony rodziców w sposób tak okropny.

### Wywiad z członkiem gminy

Jeden z członków gminy żydowskiej wyraził następującą opinię o zamordowanym grabarzu:

— „Fiszel Feldon pracował na cmentarzu,

jako grabarz, od 28-ku lat.

## Za kulisami Ligi narodów.

## Przy niebieskim lub zielonym stoliku decydują się losy Europy.

## Chamberlain lubi mówić po francusku.

## Gdzie najłatwiej można uzyskać wywiad od ministra.

Genewa, w czerwcu.

Czytamy codziennie w pismach wiadomości o tej lub innej uchwale lub zarządzeniach Ligi narodów.

Rozstrzygają się tam bardzo ważne zagadnienia międzynarodowe mające dla Polski pierwszorzędne znaczenie, ale nie zdajemy sobie sprawy ile pracy i nakładu energii wymaga zwołanie pewnej konferencji lub przeprowadzenia choćby najłagodniejszej uchwały.

Liga narodów składa się z rady oraz sekretariatu na czele którego stoi sir Eric Drumond.

Posiada on cały sztab urzędników różnych narodowości. Posiedzenia rady Ligi narodów są jawne i tajne. Tajne odbywają się przy zielonym stole, a jawne przy niebieskim.

Ostatnie posiedzenie czerwcowe Ligi obfitowało w szereg interesujących momentów.

Główna uwaga była oczywiście skupiona na Chamberlainie i Briandzie, którzy przez cały czas trwania posiedzenia siedzieli zawsze jeden obok drugiego i szeptem omawiali sprawy polityczne.

Podczas takiej cichej rozmowy właśnie przy zielonym stoliku doszli oni do porozumienia w sprawie paktu gwarancyjnego.

Chamberlain przemawia bardzo często po francusku i jest dumny z tego, że włada nim doskonale.

Przez szklane drzwi zapładają często do sali posiedzeń dziennikarze oraz turyści, którzy zebranie Ligi narodów uważają jako widowisko godne zobaczenia.

Nigdzie nie jest tak łatwo uzyskać wywiadu, jak podczas posiedzenia Ligi narodów.

Podchodzi się prosto w kulisach do jakiegoś ministra i zadaje mu się pytania na które chętnie udziela on odpowiedzi, ale zastrzega sobie zawsze, aby nie wymieniano jego nazwiska.

Wywiady z ministrami można robić jeszcze podczas przejażdżki samochodowej lub na obiedzie w Ouchy.

W Genewie mimo to wszyscy dyplomaci nie mówią nic nadto, co im nie poleciał rząd lub przewodniczący delegacji.

Często też słyszy się w kulisach Ligi pytania — „Panie kolego, czy dysponuje pan czasem po obiedzie? O czwartej jest u mnie herbatka.

Znaczy to, że znów odbędzie się jakaś poufna konferencja w zacisznym pokoju hotelowym. N. W.

## Konferencja hiszpańsko-francuska.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 16 czerwca

Według ostatnich doniesień, konferencja mająca na celu ostateczne ustalenie praw Francji i Hiszpanii do Marokka oraz stref ich działalności w trakcie trwania walk z kabyłami, rozpocznie się w rósde, dnia 17 b. m. w Madrycie.

Prace przygotowane na tę konferencję zostały już ukończone i delegacje obu rządów są w zupełności przygotowane do definitywnego rozstrzygnięcia kwestii wpływów Francji i Hiszpanii w Marokku.



W Rzymie uroczystie świętowano jubileusz króla Wiktora Emanuela. Przed Kwirynałem defilowały delegacje orientalne z kolonii włoskich.

## Pierwsze szubienice na placu sportowym w Sofji.

## Jak tracono komunistów bułgarskich.

## Wstrząsająca scena egzekucji sprawców zamachu na katedrę w Sofji.

## Funkcję katów spełniali cyganie za 35 złotych od głowy.

Dwóch dziennikarzy włoskich odwiedziło w więzieniu trzech skazanych na śmierć przez najwyższy sąd wojskowy spiskowców, którzy obwinieni zostali za udział w zamachu na katedrę w Sofji. Uczestniczyli również przy straceniu ich na placu sportowym w okolicach miasta i opisują w następujący sposób swe straszliwe wrażenia:

Najbardziej interesującą osobistością był adwokat Friedman. Gdy tylko słyszy zgrzyt otwierających się drzwi, podnosi się ze swej pryczy więziennej:

„Mogę tylko powtórzyć, co już raz mówiłem: jestem z przekonania komunistą. W zamachu na katedrę nie uczestniczyłem i potępiam ten czyn z głębi duszy”.

Szary świt. Słychać nawoływania żandarmów, którym zaledwie udaje się utrzymać porządek wśród publiczności. Oficjalni uczestnicy zebraли się w regularnych kwadratach dookoła trzech szubienic. Aparaty fotograficzne i kinematograficzne czekają również na początek widowiska.

Katami są trzej silni cyganie, którzy dobrowolnie zgłosili się na stanowisko. Dostają około 35 zł. pol. od głowy i w myśl starego obyczaju barbarzyńskiego posiadają prawo do ubrań i bielizny skazańców.

Jest już prawie 8-a rano. Zbliża się opancerzone auto ze skazanymi. Zatrzymuje się w odległości stu metrów od szubienicy, przed którą stoją dwa szpalery uzbrojonych żołnierzy w hełmach, z karabinami w ręku i ręcznymi granatami u pasa. Skazańcy odbywają drogę ku szubienicom. Pierwszy idzie Markus Friedman, za nim Pietro Zagarski, dalej Jerzy Kojew. Ręce ich są związane na plecach. Friedman jest niemal pogodny, Kojew nieco zdenerwowany, jedynie Zagarski idzie chwiejnym krokiem i ma mętne spojrzenie.

Do każdego ze skazanych podchodzi duchowny. Friedman uśmiecha się gorz-

ko: „Nie potrzebuję już niczego — powiada — za kilka chwil skończy się dla mnie wszystko”.

Jeden z katów zdejmując mu z głowy kapelusz. Podczas, gdy Kojew i Zagarski zwracają się do swych popów, spogląda Friedman na oficjalnych uczestników egzekucji i zebrany tłum.

Nagle zachodzi nieprzyjemny wypadek. Podczas odczytywania wyroku najwyższego sądu wojskowego, które przedłuża się w męczącą nieskończoność zbliża się w szalonym pędzie jakieś auto. Okazuje się, że przybyła rodzina Kojewa, jego matka, żona i dwoje dzieci, aby pożegnać raz jeszcze skazańca.

Kojew domyśla się, kogo auto przywozi i jakieś drgania przechodzą po jego twarzy. Jednakże policji udaje się zatrzymać auto i odprawić rodzinę do pobliskiego domu. Kojew daje do poznania, że ma w kieszeni list do nich.

Po ukończeniu odczytania wyroku zwraca się prokurator do Kojewa i wyciąga mu z kieszeni list i chusteczkę, którą obciera twarz skazańca mokrą od łez.

Prokurator raz jeszcze zwraca się do delikwentów i prosi ich o ostatnie słowo. Zagarski i Kojew milczą, lecz Friedman mówi głośno: „Odpowiadałem zawsze za moje czyny i teraz również stoję przed szubienicą bez strachu i bojaźni. Jednakże żona moja i dzieci są niewinne i proszę, aby niczego przeciw nim nie przedsięwzięto. Byłoby to podłością”!

Chwila egzekucji wybiła. Jednakże narzędzia odmawiają posłuszeństwa. Okazuje się, że podstawione pod szubienicę stoły są za niskie. Stawiają jeszcze na nie stołki, aby szyje nieszczęśliwych do sięgnąć mogły pętlicy.

„Jeżeli mnie nie przytrzymacie, upadnę!” woła Kojew a potem dwa razy jeszcze słychać donośny jego krzyk: „Jestem niewinny! Jestem niewinny!” Podczas tego rozdzierającego powietrze krzyku dopełniają cyganie egzekucji.

## Smierć od parasola.

Właściciel śmiertelnie niebezpiecznego przedmiotu zapłacił 8000 fr. odszkodowania i 1200 fr. rocznej renty dla sieroty.

Przed kilku miesiącami, pociąg podmiejski, wiozący licznych urzędników i robotników do Paryża, zatrzymał się na stacji Bois-Colombes. Zamiast jednak po dwóch minutach ruszyć dalej, przedłużył swój postój, powodując zdenerwowanie licznych pasażerów, spieszących do swych codziennych zajęć.

Mijało już dziesięć minut, kwadrans, a pociąg stał ciągle. Okna wagonów po częły się otwierać i padały z nich pod adresem kompanii kolejowej słowa, z których nie wszystkie nadają się do powtórzenia.

Jeden z pasażerów, buchalter prywatnego przedsiębiorstwa, p. Leopold Morand, specjalnie zdenerwowany wysiadł z wagonu i swe żale na kompanię wylał na głowę naczelnika stacji, pana Ludwika Colleta, Bogu ducha winnego, który nie mógł wypuścić pociągu na linję, zajęta bez jego winy.

Powstała sprzeczka, w której p. Morand pozwolił sobie zastosować do p. Colleta popularne we Francji przysłowie, jakoby wszyscy naczelnicy stacji mieli przyprowadzone rogi.

Rozbawiona, mimo zdenerwowania rzesza pasażerów, śpiewała chórem znany refren:

— Il est cocu, chef de gare, il est cocu.

Pan Collet, zdenerwowany, takien gremialnem powątpiewaniem w cnotę jego małżonki, rzucił się na pana Moranda. Ten trzymając w ręku otwarty parasol zwrócony końcem pochyło w stronę naczelnika stacji.

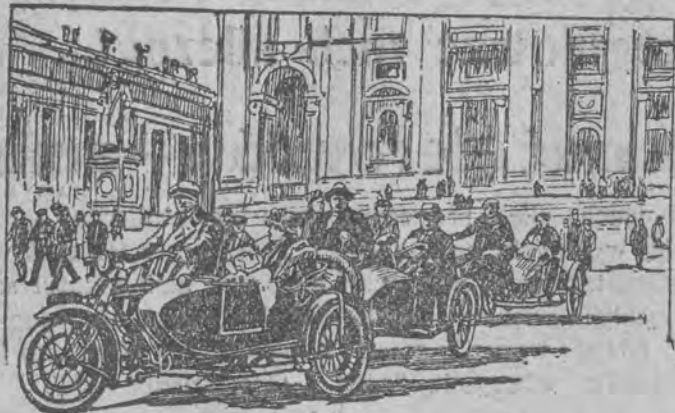
Los chciał, że koniec parasola ugodził w oko naczelnika stacji tak nie szczęśliwie, że w szpitalu musiano ją wyjąć. Ponieważ przedtem nastąpił krwotok wewnętrzny, przeto w kilku dni później wywiązała się gangrena nieszczęśliwy naczelnik stacji zmarł.

Przed kilku dniami epilog tej smutnej sprawy rozegrał się przed sądem paryskim. Pan Morand został skazany na zapłacenie 8000 fr. odszkodowania dla wdowy i 1200 fr. renty dla małoletniej córki, aż do dojścia pełnoletności.

Zagarski już przed skazaniem wyglądał jak trup. Jedynie Friedman do ostatniej chwili nie tracił równowagi i pozostał zapamiętałym fanatykiem idei, z imię której ponosi śmierć. Wkładał sanie głowę do pętlicy.

Koniec widowiska!..

## W motocyklu do chrztu.



Kilka dni temu na ulicach Rzymu bu-  
dził powszechną sensację nieskończony  
korowód motocyklów z koszykami, któ-  
ry przejechał przez całe miasto i wkoń-  
cu zatrzymał się przed bazyliką św.  
Piotra.

Niezwykły ten orszak towarzyszył ma-  
temu synkowi znanego sportsmena wło-

skiego Alojzego Madraffiego, który wioził  
dziecko swoje do chrztu. Przyjaciele  
sportowca uświetnili tę uroczystość tłum-  
nym udziałem i nadali jej charakter ory-  
ginalnej manifestacji sportowej.

Zdjęcie nasze przedstawia orszak z  
małym bohaterem uroczystości na cze-  
le przy opuszczeniu kościoła św. Piotra.

## Echa potwornej zbrodni przy ul. Andrzeja.

### O czem majaczy Boas w gorączce...

#### Ohydne przestępstwa dokonał tajemniczy żebrak.

Jak się dowiadujemy w ostatniej  
chwili, ofiara zamachu przy ul. Andrze-  
ja, p. Boas do chwili obecnej żyje, lecz  
wedle twierdzeń powag lekarskich wą-  
pliwa jest rzecza, czy Boas przetrwa  
kryzys, który jeszcze nie nastąpił.

Dalsze szczegóły tego potwornego  
zamachu wychodzą powoli na światło  
dienne, ponieważ sam Boas w pew-  
nych chwilach przytomności opowiada  
o szczegółach zbrodni.

W pierwszym rzędzie zaznaczyć na-  
leży, że prawdą jest twierdzenie o  
owym żebraku, który nocował w skła-

dzie p. Szewelewa.

Z urywanych zdań Boasa, który le-  
ży w gorączce, wnioskować należy, że  
krytycznego dnia przybył ów żebrak  
później, niż zwykle i rozpoczęła się po-  
między nim, a Boasem zwykła sprzecz-  
ka. Odnosnie do powyższego, należy za-  
znaczyć, że Boas był typem człowieka  
dobrego serca lecz lubił się sprzeczać  
na temat racji bytu upośledzonych i cią-  
gle wracał do tego tematu.

Jakim sposobem żebrak ów, którego  
się szuka — zdołał wydostać śmiertel-  
nośny płyn, pozostaje narazie tajemnicą

## Za urlop nie gotówkę, lecz towar.

### Zatarg w fabryce I. K. Poznańskiego.

Jak się „Express” dowiaduje, w fa-  
bryce Tow. Akc. „I. K. Poznański” wy-  
buchł poważny zatarg na tle urlopów.  
Firma wydała okólnik, który głosi, że  
robotnicy otrzymują za tydzień przed-  
urlopowy należność w gotówce, nato-  
miast za sam urlop świadczenia w towa-  
rze. Ci z robotników, którzy towaru  
przyjąćby nie chcieli, otrzymają po ur-  
lopie należność w gotówce, rozłożoną  
jednak na kilka rat.

Okólnik ten wywołał wśród robotni-

ków wielkie wzburzenie, tak, że z inter-  
wencją musiały wystąpić związki za-  
wodowe.

Związki opierając się na ustawie o  
pracy w przemyśle stwierdzają że uisz-  
czenie należności robotnikom w towa-  
r jest wskazane.

Dziś o godz. 12 w poł. udała się w  
tej sprawie do zarządu Tow. Akc. „I. K.  
Poznański” delegacja zw. zawod. „Pra-  
ca”.

## I to dobre!...

### W kanalizacji coś się poruszyło.

Jak się „Express” dowiaduje, robo-  
ty kanalizacyjne posuwają się naprzód.  
W najbliższych dniach prace rozpoczną  
się w t. zw. piątym rewirze, obejmują-  
cym m. in. ul. Aleje Kościuszki. W tym

rewirze budować się będzie kanały bie-  
gnące wzdłuż miasta, i w ten sposób  
dokonane zostanie połączenie z wybu-  
daniami już prawie kanałami poprzecz-  
nymi.

## W Łodzi znajdzie się praca dla kilkuset żebraków prowincjonalnych,

### gdy łódzcy żebracy otrzymają zapomogi.

Wbrew zapowiedzi, delegacja żebra-  
ków nie zjawiała się dziś w wydziale  
opieki społecznej, aczkolwiek grupy że-  
braków, demonstrowały przed wydzia-  
łem opieki społecznej przeciwko zaka-  
zowi żebraniemu.

Jak się dowiadujemy, województwo  
jako władza nadzorcza, odniosło się  
przychylnie do planów walki z żebract-  
wem i wobec tego, już w najbliższych  
tygodniach, kadry żebraków na uli-  
cach Łodzi zmniejszą się znacznie.

# Straszna śmierć akrobata w Brzezinach.

## Zginał podczas śmiertelnego skoku z dru- giego piętra do stawu.

W ubiegłą niedzielę miasto Brzezi-  
nów były widownią tragicznego wypad-  
ku, który zakończył się śmiercią znane-  
go w kółkach sztukmistrzów skoczka,  
Jana Pobora.

Wspomnianego dnia odbywała się  
ludowa zabawa w Brzezinach, zaś w  
programie między innymi, miał być wy-  
konany numer pospolity śmiertelnego  
skoku z drabiny strażackiej z drugiego  
pietra.

O godzinie 4 popołudniu ustawiono  
nad stawem strażacką drabinę, zaś pod  
nią kołysała się na wodzie łódka, któ-  
re miała spieszyć na ratunek Poborowi  
w chwili, gdy znajdzie się w wodzie.

Pobora wstąpił na drabinę i począł  
miarowym, pewnym krokiem wspiąć  
się na oznaczoną wysokość, kłaniając  
się przytem zebranym tłumom, liczba  
którego dochodziła do 3.000 osób.

W pewnym momencie Pobora, któ-  
ry miał patrzeć na stopnie drabiny pa-  
trzał na tłum przez nieuwagę, nogą nie

stał na stopniu drabinki, która notabe-  
nie nie była mocno ustawiona i z powo-  
du wielkiego wiatru chwiała się z boku  
na bok i w tej samej chwili spadł.

Los chciał, by Pobora nie wpadł do  
wody, a uderzył całym ciałem o burtę  
łódki, skutkiem czego żebra nieszczę-  
śliwego uległy kompletnemu złamaniu i  
skoczek przepołowiony leżał martwy na  
dnie łódki.

Przyzwany natychmiast lekarz brze-  
ziński obejrzał rannego i stwierdził, że  
Pobora ma pęknięty kręgosłup, pogru-  
chotane żebra i, że wnętrzości wycho-  
dzą na wierzch ciała z racji przedziura-  
wienia skóry przez złamanie kości.

W niespełna 5 minut po wypadku  
Pobora zakończył życie.

Następnego dnia został on pocho-  
wany na cmentarzu w Brzezinach. W  
pogrzebie brały udział nprzebrane tłumy  
tych, którzy patrzeli na tragiczną  
śmierć człowieka, który swe życie od-  
dał dla zarobku na powszedni chleb.

Czemu czytam codziennie zrana

# „Republikę”

Czytam codziennie zrana „Republikę”, gdyż jest to najwięk-  
szy i najpoczytniejszy dziennik w Łodzi,

„Republika” jest pismem demokratycznym i niezależnym  
podaje codziennie najświeższe wiadomości  
lokalne, stołeczne i światowe; posiada własną służbę telegraficzną i ko-  
respondencyjną we wszystkich stolicach świata; drukuje artykuły i feljtony  
pierwszorzędnych publicystów.

„Republika” prowadzona jest w sposób barwny i żywy,  
wzorowany na najlepszych metodach fran-  
cuskich i amerykańskich; „REPUBLIKA” wprowadziła pierwsza do Polski  
ilustrację fotograficzną.

„Republika” zawiera codziennie specjalny ilustrowany  
dodatek p. t. „Przegląd Sportowy”.

## Vendetta robotnika kolejowego.

### Pięścią w twarz za niekorzystne zeznania na sprawie.

Mateusz Obrębski, 43-letni robotnik  
kolejowy powracał w piątek, dnia 24  
kwietnia r. b. po pracy do domu w to-  
warzystwie swoich kolegów Stanisława  
Pietrosika i Józefa Grzegorzycy.

Gdy idący zbliżyli się do domu nr. 16  
przy ul. Wysokiej, Pietrosik zapropono-  
wał, ażeby weszli na chwilę do niego,  
gdyż ma w domu bardzo ciekawą książ-  
kę do czytania.

Obrębski chciał się jakoś od tej pro-  
pozycji wymówić, lecz to mu się nie  
udało i prawie siłą wciągnięto go do  
mieszkania.

Gdy weszli do izby, w której Pie-  
trosik zamieszkiwał, zastali tam Ro-  
mana Jaworskiego i Wójcika, a w  
chwile potem przybyli również Gęs i  
Wawrzaczek. Wszyscy byli robotnika-  
mi kolejowymi i znajomymi Obrębs-  
kiego.

Po przybyciu tych ostatnich zaczęła  
się miła pogawędka i wkrótce zamiast  
książki zjawiała się na stole wódka.

Obrębski, widząc na co się zanosi,  
chciał opuścić mieszkanie, tymbar-  
dziej, iż wiedział, że zebrani są wrogo-  
doń usposobieni, ponieważ w swoim  
czasie dał dowody winy w sprawie nad

użyć popełnionych przez niejakiego  
Ostrowskiego, kolegę i przyjaciela ze-  
branych.

Gdy jednak gospodarz zauważył  
Obrębskiego biorącego czapkę i kierują-  
cego swe kroki ku wyjściu, zatrzymał  
go i czapkę odebrał. O. nie zraził się  
tem i wyszedł przed dom bez czapki.

Chwilę stał tak, aż wreszcie ujrzał  
przechodzącego ulicą swego przyjaciela  
Fornalczyka. Zatrzymał idącego i po-  
prosił, aby udał się z nim do mieszka-  
nia Pietrosika po czapkę.

Towarzystwo całe bawiło się wy-  
śmienicie. Słychać było głośne śmiechy  
pijackie śpiewy i odgrażania się pod  
adresem Obrębskiego.

Nie zważając jednak na to Fornal-  
czyk wraz z Obrębskim weszli do izby  
chcąc zabrać czapkę.

Zaledwie jednak przekroczyli próg,  
Pietrosik rzucił się na Obrębskiego, ude-  
rzył go kilka razy w twarz, tak, że  
ten zalał się krwią i musiano wezwać  
pogotowie.

Zajście to znalazło swój epilog na  
wczorajszym posiedzeniu sądu pokoju  
2-go okręgu, gdzie Stanisława Pietra-  
sika skazano na 7 dni aresztu i 5 zło-  
tych opłaty sądowej.

- bor -

## Kupon kinematograficzny „Expressu”

z dnia 17-go czerwca 1925 roku.

Okaziciel niniejszego kuponu uprawniony jest do nabycia biletu ulgowego w cenie  
1 złotego w teatrach

## „LUNA” i „CZARY”

na wszystkie miejsca (z wyjątkiem łóż) do godz. 8 wieczorem.

Kupon niniejszy ważny jest w dn. 17 czerwca.

HELENÓW Jutro o g. 8.30 Beethoven  
9-ta Symfonia

# Za kilka dni Łódź otrzyma taksisy!

Widma ofiar samochodowych wołają: „Uregulować ruch uliczny!...”

## Obostrzyć egzaminy szoferskie i surowo karać kierowców—amatorów

Już w dniu jutrzejszym rada miejska zatwierdzi przepisy o eksploatacji drożek samochodowych — taksisów, a tem samem sprawa koncesji na uruchomienie taksisów stanie się otwarta.

Przypuszczalnie już w najbliższych dniach złożone zostaną podania dwóch konsorcjów łódzkich, które chcą uruchomić 30 taksisów.

Również zamierza uruchomić w Łodzi 50 taksisów — fordów osławiony bankier warszawski Stückgold, który uruchamia w Warszawie obecnie 450 drożek samochodowych po konkurencyjnych cenach 35 — 40 groszy za kilometr.

Wraz z uruchomieniem taksisów sta-

je się niezmiernie aktualna sprawa uregulowania ruchu ulicznego, który w obecnej swej formie, przy uruchomieniu większej ilości taksisów, przedstawia poważne niebezpieczeństwo, tem większe, że publiczność łódzka nie umie chodzić.

Ruch uliczny w Łodzi tak kołowy jak i pieszy dotąd nie jest całkowicie unormowany — na jezdni spacerują i stoją przechodnie, pojazdy stają na głównych ulicach itd. słowem istnieje idealne podłoże dla wypadków samochodowych, zwłaszcza iż w Łodzi stale część ulic jest rozkopanych.

W pierwszym rzędzie przechodzenie przez jezdnię winno być dozwolone

jedynie przy zbiegach ulic, przyczem przekraczanie jej w innych miejscach winno być karalne, tak jak to wprowadzono we wszystkich większych miastach zachodu, gdzie wypadki samochodowe pochłaniały olbrzymią ilość ofiar.

Równocześnie jednak winno być obostrzone wydawanie pozwoleń na prawo jazdy.

Przedewszystkiem egzamin szoferski winien być znacznie surowszy, każdemu zaś kto taki egzamin zdał pomysłenie, a nie był nigdy szoferem w kraju czy też zagranicą i zawód ten jest dla niego nowością prawo jazdy winno być wydawane warunkowo, na

okres trzymiesięczny.

Jeżeli przez ten czas wykaże w praktyce swe umiejętności szoferskie i nie uchybi przepisom, dopiero wówczas winien otrzymać prawo jazdy.

Obostrzenie takie zapobiegałoby wszelkim egzaminowym fuksom, które pociągnąć za sobą mogą liczne ofiary żyć ludzkich.

Są to sprawy niezmiernie ważne i unormowanie ich przed uruchomieniem taksisów zapobiegnie tysiącom wypadków, które przy nieuregulowaniu ruchu ulicznego i zbyt pochopnego wydawaniu nominacji szoferskich, pociągnie za sobą uruchomienie taksisów.

— az —



### Bajeczki.

#### Don-Juan.

Sympatyczny don Juan uwiodł pewnego razu młodą dziewczynę.

Głupia dziewczyna została matką.

Gdy dziecko przyszło na świat, sympatyczny don Juan nie chciał nic wiedzieć ani o matce, ani o dziecku.

Matka wpadła w wielką rozpacz i myślała już wraz z dzieckiem popełnić samobójstwo.

Na szczęście znalazła się pewna bogata rodzina, której dziecko przypadło do gustu.

Rodzina ta adoptowała dziecko i dała matce w dodatku dziesięć milionów.

Dziewczyna, mając dziesięć milionów w kieszeni, odnalazła sympatycznego don Juana i opowiedziała mu o swem szczęściu.

Don Juan pomyślał:

— Ponieważ do urodzenia dziecka przyczyniłem się tak samo, jak ty, wobec tego należy mi się słusznie połowa tej sumy...

Wziął od dziewczyny pięć milionów i udał się do kasyna.

#### W szpitalu.

W ponurym, wielkim szpitalu zapanała wieczorem smutna cisza...

Na pustych schodach paliły się błędem światłem gazowe lampki, a w przepełnionych pokojach leżeli bladzi, chore wici ludzie...

W szpitalu modlili się dwaj ludzie... Pierwszy z nich był naczelnym lekarzem w szpitalu i zanosił gorące modły do Boga, prosząc o zdrowie dla chorych aby tem samem poprawiła się statystyka szpitala.

Drugi z nich był umywcem trupów który takim samym błagalnym głosem zanosił gorące modły do Boga, ażeby za brał do siebie chorych, gdyż za umycie każdego trupa otrzymywał 30 tysięcy bron.

#### Zapaśnik.

— Nie cierpię swego zawodu — rzekł do mnie zapaśnik cyrkowy — ale cóż nam zrobić, mój panie?... Jestem zbyt silny, ażebym musiał pracą zarabiać na utrzymanie...

Eugenjusz Heltat,  
(Tłum. Bolski).

CZYTAJCIE

„REPUBLIKE“



Po powaleniu byka, słynny toreador hiszpański Canero, na znak zwycięstwa przeskakuje na koniu martwe cielsko.



## Podwiązka i pończoszka.

Wszystkie divy filmowe w New-Jorku wprowadziły ostatnio nową modę — nie noszą już od początku lata pończoszek, natomiast malują swe nóżki w różne esy-floresy.

Za divami poszły i inne zwykłe śmiertelniczki. Fabrykanci pończoszek są więc zaniepokojeni.

Mniejsza jednak o fabrykantów — grunt, że niedługo prawdziwie na ulicach Łodzi ujrzymy również gole nóżki, wystrojone kwiatuskami.

Pomysł conajmniej szczęśliwy. W czasach ogólnej drożyzny, gdy para jedwabnych pończoszek kosztuje 17 złotych (pytacie, skąd wierz o tem?...) nowa moda spacerowania bez pończoszek powinna stanowczo zaaklimatyzować się na bruku łódzkim.

Wystarczy lila atramentem pokratkować nóżkę „a la krzyżówka“, a potem można tak chodzić kilka miesięcy, nie myjąc ani razu nóg, co przynosi również zysk w postaci zaoszczędzonych pieniędzy na mydło!

A poza tem, jaka to będzie wygoda!

Uniknie się tylu nieszczęśliwych wypadków, gdy elegancko ubrana panienska, spacerująca po ulicy z młodzieńcem czuje nagle, że podwiązka się rozluźnia i za chwilę wypuści ze swych uścisków jedwabną pończoszkę. Cóż to za strach, ile przytem przykrości!...

Trzeba przedewszystkiem przeprosić młodzieńca i pobiec szybko do najbliższej bramy.

Ale to jeszcze nie koniec.

Są bowiem figlarze, którzy kilka godzin czekają w bramie na taką okazję i ukryci gdzieś w kącie, przynajmniej się manipulacją zażenowanej panienski, wciągającej pończoszkę.

Należy więc użyć bardzo wiele sprytu, by w odpowiedniej chwili, gdy ktoś przechodzi przez bramę, spuścić na czas sukienkę, udawać, że się czegoś szuka na ziemi i jedną ręką podtrzymywać opadającą pończoszkę.

Bosa nóżka w eleganckim pantofelku posiada bardzo wiele wdzięku i nie

## Człowiek, który przebywa tylko w towarzystwie perskich kotów.

Korespondent „Daily Chronicle“ w lasach hrabstwa Cambridge odkrył niezwykłego człowieka, który żyje tam jak pustelnik, od szeregu lat mając jedyne za towarzyszy koty perskie, których liczba się wzmaga i przenosi cyfrę 40. Człowiek ten nazywa się William Adams i liczy obecnie 71 lat. Jego koleje życia są niezwykle. W młodości był studentem na uniwersytecie w Cambridge.

Po 3 latach przerwał studia i został komisarzem rządowym. Gdy mu się ten zawód sprzyrzył, wziął ze sobą koc i stary karabin, tak uzbrojony puścił się na wędrowkę po świecie.

Zwiedził całą Azję, w Persji otrzymał w podarunku dwa koty i nie zostając się z nimi, przewędrował pieszo Rosję, Turcję, Austrię, Włochy, Francję, Belgię i Holandję. Gdy już miał dość podróży, osiadł w hrabstwie Cambridge.

Od szeregu lat poświęca życie hodowli kotów ulubieńców, których liczba wzrasta. Sam żywi się tem, co w lesie upoluje lub zbierze. Prowadzi przytem książkę, w której zapisuje uwagi o swoich wychowankach.

Weśniacy okoliczni znoszą go, ponieważ nikomu nie przeszkadza, szkody zaś jakie czyni w zwierzynie, spłaca łepieniem szczurów i myszy polnych przy pomocy swoich wychowanków.

### Dr. ARPAD OSZLANYI LEKARZ KĄPIELOWY

ordynuje w Marienbadzie dom „Hannover“  
gdzie mieści się konsul polski. Mówi  
po polsku.

powinna wywoływać rumieńca wstydu na twarzy cnotliwych czytelniczek.

Zobaczymy, jaka łodzianka odważy się pierwsza zaimportować nową modę i wyjdzie z tatutowaną nóżką na ulicę.

Proszę tylko nie przesadzać i nie rozciągać nowej mody na inne części garderoby — bo to byłoby już nieprzyzwoite! Zresztą polegamy zupełnie na waszej ncoie!...

A propos pończoszek — wczoraj został skazany za kradzież na 4 tygodnie Szymon Podwiązka.

## Pastor, którego pomieszano ze wściekłym kotem. Co poruszyło pewne miasteczko w stanie Wyoming?

W jednym dzienniku wychodzącym w pewnym małym miasteczku w stanie Wyoming, w Ameryce, ukazał się niedawno taki artykuł:

„Złotousty kaznodzieja, niby drugi Mojżesz, pod którego uderzeniem laska najtwardsza skała tryskała obfitym źródłem, uderzył piorunującym słowem w serca mieszkańców, zgromadzonych w świątyni jeszcze liczniej niż w restauracji niejakiego Dicka M., o którym jeszcze bliżej pomówimy i nawet najtwardsze z nich, zmiękły jak wosk, a z oczu polały się strumienie łez.

Czcigodny Douglas Cornick, najpopularniejszy pastor w całym Wooming, zszedł z kazalnicy, zbierając jeszcze po drodze najwidoczniejsze oznaki prawdziwego uwielbienia swoich owieczek. Kiedy wyszedł z kościoła, czekały go oznaki jeszcze większego uznania i przywiązania: oto trzech najdzielniejszych policmenów, zdecydowanych na wszystko, rzuciło się w pogoń za nim, w towarzystwie kilku odważnych mieszkańców. Szydząc z wściekłości tego dzikiego zwierzęcia, dopadli go wreszcie w bramie domu aptekarza.

Przyparty do muru, zwierz rzucił się na nich, z widocznym zamiarem pokasania.

Szcześnie udało się 18-letniemu synowi wdowy Clerens zająć z boku i przywiązać mu rondel do ogona. Od tej chwili walka stała się nierówna, a jedne mu z policmenów udało się przesyć po twora nawskroś długim nożem rzeźniczkim, którego mu udzielił jeden z towarzyszących ludzi.

Dziennik wyszedł o godzinie 2 po południu. O godzinie wpół do 3 całe miasteczko było niezwykle poruszone. Po ulicach tworzyły się grupki ludzi, wyrzano sobie numer pisma.

O godzinie 3 redakcja nie rozumiejąc o co chodzi, wypuściła jednak powtórny nakład, który rozszedł się w mgnieniu oka. O godzinie wpół do 4 uformował się wielki pochód, który udał się przed mieszkanie pastora Cornicka, aby mu złożyć wyrazy oburzenia z powodu nieuczynnej napaści. Między godziną 4, a pół do 5-tej, tłum kilkotysięczny pociągnął przed dom, w którym się mieściła redakcja dziennika.

Na widok tłumu, oblegającego dom, redaktor znieruchomiał.

— Co się dzieje? zapytał sekretarza zajętego właśnie wycinaniem ostatnich sensacji i aktualności ze starych roczników pism europejskich.

Sekretarz, który z widocznym zainteresowaniem studiował aferę Landru i już komponował z niej ostatnią aktualność paryską, podniósł głowę, wyjrzał przez okno, pomyślał i rzekł:

— Nie domyśla się pan? Przecież dzisiaj pierwsza rocznica istnienia naszego dziennika. Sami zapomnieliśmy o tem, ale ci dzielni ludzie nie zapomnieli. Zraz siędam i piszę wstępny artykuł, w którym zaznaczę, że wrodzona skromność nie pozwoliła nam przypomnieć zasług, które nasze pismo...

Dalsze słowa przerwał brzęk tłuczonego szkła. Wszystkie szyby w oknach prysnęły w drobne kawałki, od kamieni, rzuconych wprawna ręką „wdzięcznych czytelników“.

Tak widoczne zaprzeczenie domysłów sekretarza wywołało na twarzy redaktora wyraz niedającego się opisać przerażenia.

W tej chwili do sali redakcyjnej wpadł jeden z chłopaków z drukarni z okrzykiem:

— Metrapaź się pomylił i złożył notatkę o kazaniu pastora Cornicka z wiadomością o pościgu za wściekłym kotem.

W trzy minuty później redaktor został wyciągnięty z sali i zawleczony przed dom pastora któremu wytłumaczył całą historię. Pastor Cornick musiał użyć całej swej sztuki krasomówczej, aby nie dopuścić do zlynczowania nieszczęśliwego redaktora.

Czytajcie

„Republikę“

REKREACJA



W Monachjum otwarto przed kilku dniami olbrzymie muzeum, poświęcone w lwiej części cudom techniki. Nasza rycina przedstawia salę radiotelefonii, gdzie zwiedzający może doświadczać na własnej skórze tę najnowszą dziedzinę techniki.

Czytajcie „splajtowani“ kupcy.

## Patentowany sposób na pozbycie się wierzycieli, czyli dobrowolny nieboszczyk.

Pewien kupiec z Berna szwajcarskiego wpadł na genialny pomysł pozbycia się swych wierzycieli. Przed paru laty otworzył on w Genewie sklep zegarmistrzowski, a mając otwarty kredyt w wielkich fabrykach zegarmistrzowskich, suto zaopatrzył swój zakład. Interes przez jakiś czas świetnie prosperował, niestety jednak, obecny kryzys finansowy dał mu się odczuć.

Kupiec, nie mogąc podoląć swym zobowiązaniom pieniężnym oraz zdenerwowany groźbami wierzycieli, przemógł się do Berna. W parę dni po jego wyjeździe w dziennikach genewskich, ukazał się nekrolog kupca J., w którym donoszono, iż zmarł nagle w Bernie. — Prawie równocześnie z zawiadomieniem o śmierci, wierzyciele „zmarłego“ otrzymali żałobny list od matki „nieboszczyka“. „Niepoczyszona matka“ zapewniała ich, iż pomimo strasznego ciosu

który ją dotknął i ciężkich niesłychanie warunków materialnych, pragnie pracować i choć małymi ratami miesięcznymi spłacać dług swego, tak wczesnie zmarłego syna.

Wzruszeni do głębi tym listem wierzyciele, wszyscy bez wyjątku, zrzekli się długów i oznajmili „niepoczyszonyj matce“, iż nie żądają jej poświęceń i zapisują sumy do rubryki strat fabrycznych.

Od tego czasu przeminął rok, który kupca J. przeszedł bardzo spokojnie. Cieszył on się ze swego świetnego pomysłu pozbycia się natrętnych wierzycieli. Parę dni temu jednak „nieboszczyk spotkał się w Bernie o oko ze swym najpoważniejszym wierzycielem. Ten oprzytomniawszy z osłupienia, udał się do policji, gdzie wszystko opowiedział i „nieboszczyka“ aresztowano

JULIAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Dziennikarz dr. Jan Wiewióra zawiera w przedziale drugiej klasy ekspresu Paryż — Ostenda znajomość z uroczą włoską Giovanną Mascani, tancerką teatru „Casino de Paris“, która zgubiła bilet do Paryża. Wiewióra, oczarowany jej urodą, kupuje dla niej bilet do Łodzi i oboje przyjeżdżają do polskiego Manchesteru.

Wiewióra zakochał się śmiertelnie w Giovannie.

Salon inżynierostwa Elme naładowany był ciekawością do ostatnich granic na wieść, iż za chwilę zjawi się tu dr. Wiewióra ze swą przyjaciółką. Panie wprawdzie — szczególnie przystojniejsze — wydymały z pogardą policzki, ale w oczach znać było jakiś ukryty płomyk oczekiwania. Panowie bawili, jak zwykle damy, ale zbyt często patrzyli na drzwi. Rozmowa urywała się co chwila,

I kiedy nareszcie na progu ukazali się oczekiwani goście, przebiegł przez wszystkich jakiś dziwny dreszcz. Giovanna była ładniejsza, niż kiedykolwiek. Jej czarna suknia wizytowa o niewielkim dekolcie doskonale uwidoczniała

wspaniałą linię ciała. Twarz promieniała jakimś niezwykłym pięknem i skromnością. Wiewióra odczuł, jak nagle wszystkie oczy z zachwytem spoczęły na jego ukochanej i jakaś ciepła fala miłości i dumy zalała mu serce.

Giovanna okazała niezwykle wiele towarzyskiego obycia. Obracała się między zupełnie nieznanymi jej ludźmi z zupełną swobodą, a mimo znacznych trudności językowych umiała zamienić z każdym słów kilka. Starszej damie, która siedziała napuszone na szerokim fotelu oświadczyła, że jest ogromnie podobna do pewnej ślicznej śpiewaczki hiszpańskiej, produkującej się w londyńskiej Alhambry. Dama uśmiechnęła się słodko i oświadczyła niezwłocznie, że w swoim czasie również interesowała się śpiewem, a nawet miała zamiar wstąpić na scenę. Po dziesięciu minutach Giovanna rozproszyła wszystkie chmury przesądów, a nawet dobrze usposobiła ku sobie najniebezpieczniejszy element — młode mężatki, zazdrosne o swe gorsze połowy: Giovanna trzymała się stale Wiewióry, a specjalnymi względami darzyła

13

tylko starego dr. Sińskiego, który świetnie władał językiem włoskim i umiejętnie i delikatnie dopowiadał po francusku, co włoszka ledwo zaznaczała.

— Podobno cała młodzież łódzka kocha się już w pani — mówił starszek — słyszałem już o tym coś nie coś, ale nie mogłem uwierzyć, pókim pani nie ujrzała na własne oczy.

— Doprawdy? — zapytała naiwnie — To strasznie komiczne, że o tym nie wiem. Doktor Wiewióra jest bardzo niedobrym człowiekiem — nie mój o tym nie mów.

— Obawia się, aby pani nie odplaciła komuś wzajemnością — wtrącił inżynier Elme.

— O to niema obawy. Moje serce opancerzone jest stalą i nikt dotychczas nie uczynił doń włamania.

— Czy próbowano? — zagadnął jakiś łysawy już, złoty młodzieniec, patrząc złośliwie na Wiewiórę.

— Owszem — zaśmiała się — począwszy od czasów, gdy byłem jeszcze podlotkiem i mój kuzynek szesnastoletni na wsi czynił na mnie pierwsze próby za lotów. Ktoś jednak widocznie podpatrzył nas i następnego dnia musiał wyjechać do miasta, a mnie księżna za karę kazała codziennie przepisywać po trzy strony z książki.

— Jaka księżna? — zapytała naiwnie z boku gospodyni.

— Księżna Villahermoza Camozzi, moja cioteczka — odparła bez drgnienia powieki — u której wychowywałam się po śmierci mojej matki.

Wiewióra patrzył zdumiony na Giovannę. Sprytnie podsumowała bajeczka o

księżnej — ciotce podzielała nań nieprzyjemnie.

— Łże, jak z nut — pomyślał — pocóż ona to robi?...

Ale „księżna“ zrobiła wrażenie. Panie nie tylko straciły wszelkie uprzedzenia, ale nawet starały się zbliżyć do kobiety, która ma księżną — ciotkę, a kto wie, może sama jest jakąś markizą, która ukrywa się pod scenicznym przybranym nazwiskiem... Po upływie godziny Giovanna była ze wszystkimi niemal w przyjacielskich stosunkach i otrzymała kilka zaproszeń. Okazało się, że gra bardzo ładnie na fortepianie; kilka neapolitańskich piosenek, włoskiego marsza królewskiego, śliczny hymn faszystowski...

Wiewióra usunął się w kąt. Maskarada księżna sprawiała mu ból niewymowny, a im bardziej Giovanna żywała się z otoczeniem, tym mniej czuł się tu potrzebny i pożądanym. Czy miał być tylko chwilowym narzędziem tej pięknej włoski, która może jutro rzucić go, jak zdartą niepotrzebną rękawiczkę?!

Opuścili pierwsi gościny dom, pierwszy dom, w którym byli razem. Ledwo zamknęły się drzwi za nimi, gdy założyła mu ręce na szyję i, garnąc się doń całym ciałem, aż uczył prężne jej piersi, wycisnęła mu długi, namiętny pocałunek na ustach.

— Giovanna, pocóż była ta księżna? — ozwał się, gdy schodzili ze schodów — przecież to błaga!

— Nie wtrącaj się — odparła — wien co robię. Proszę nie kontrolować me prawdziwości, czy fantazji. Kiedyin dziei ci to opowiem. (D.c.n.)



OSTATNIE WIADOMOŚCI  
PRZEZ  
RADIO-TELEGRAF I TELEFON



Warszawa, 17 czerwca.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Nowy Jork 5.17  
Londyn 25.19  
Paryż 24.79

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA  
Dolary 5.19

PRZEDGIELDA GDAŃSKA.

Złoty 99.70  
Warszawa 99.65  
Dolar 5.18  
Przekazy 5.18

### Wyjaśnienie.

W związku z wzmianką naszą p. t. „Turniej bokserski dam na ulicy Bazarnej”, dowiadujemy się, że p. Stanisława Otocka, żona przodownika policji, nie brała żadnego udziału w bójce, ale, przechodząc przypadkiem przez korytarz, została uderzona przez okładające się towarzystwo.

LETNI TEATR POPULARNY W OGRODZIE „SCALA”, Cegielniana 16.

Dziś, w środę dn. 17 bm. o godz. 9-iej wiecz. pelen dowcipu wodewil „Nittouche”. Sztuka ta grana będzie ostatnie 2 dni nieodwołalnie tj. dziś i jutro, po czym ustępuje miejsca najnowszej i aktu alnej premierze p. t. „Wściekły lotnik” z udziałem nowozaangażowanej primadonny operetki warszawskiej i katowickiej p. Czesławy Celińskiej. Reżyseruje T. Wołowski. Koncerty orkiestry pod batutą p. Z. Piłarskiego od godz. 8 wiecz.

**Amerykanka kupiła sobie trumnę w Paryżu a następnie popełniła samobójstwo w samochodzie.**

Paryż, 17 czerwca.  
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Dziś w południe, na drodze z Paryża do Bois de Boulogne, pozbawiła się życia w samochodzie, wystrzałem rewolwerowym 34-letnia amerykańka Cramp ton. Przed popełnieniem samobójstwa, zamówiła sobie w jednym z paryskich zakładów pogrzebowych trumnę, za którą zapłaciła 700 dolarów. O owoższem zawiadomiła w liście pozostawionym w samochodzie.

# Sadystyczny mord zbiorowy w Zgierzu

(Patrz początek na stronie 1-ej).

Gmina była z jego pracy bardzo zadowolona i grabarz cieszył się u nas wielkim zaufaniem.

Przed osiemnastu laty zmarł służka bóżniczy i Feldon objął jego stanowisko nie porzucając jednak dawnego swego zawodu na cmentarzu.

Na tem tle

wynikały często kłótnie i spory.

Żądano bowiem od Feldona, ażeby

porzucił posadę w bóżnicy

i pracował tylko, jako grabarz na cmentarzu, gdyż o zajęcie w bóżnicy starał się inny jakiś biedny żyd.

Feldon nie chciał jednak ustąpić z zajmowanego stanowiska w bóżnicy, wobec czego dochodziło nieraz do ostrych starć i bójek w bóżnicy,

które tylko dzięki interwencji policji, kończyły się na lekkich pobiciach.

Pozatem jednak grabarz żył samotnie w zupełnym spokoju, nikomu nie przeszkadzał, żyjąc w biedzie, jakkolwiek w miasteczku krążyły pogłoski, że „stary grabarz ma pieniądze”...

Wątpię jednak, czy przypuszczenia te były słuszne, albowiem

Feldon pobierał z gminy bardzo małą pensję.

Oczywiście jednak zawód jego przysparzał mu dochodów pobocznych.

## Opinia prokuratora Mandeckiego.

Prokurator Mandecki, który przybył na miejsce wypadku wraz z komendantem policji p. Roszkowskim, sędzią śledczym p. Zalcbergiem i komisarzem Wajerem — wyraża następującą opinię o morderstwie:

— Mord w Zgierzu

jest jedną z najokropniejszych zbrodni, z jakimi spotykałem się w swej praktyce prokuratorskiej.

Morderstwo popełnione jest z premedytacją i z zimnem wyrachowaniem co do najdrobniejszych nawet szczegółów.

Wszystkie ofiary zostały najpierw związane, dopiero potem zamordowano je w sposób najokropniejszy — albowiem znać na ciele ofiar ślady znęcania się.

Mordercy nie posługiwali się wcale bronią palną.

Dusili poprostu niewinnych ludzi i zakłuli na śmierć sztyletami.

\*\*

Dalsze szczegóły ohydnych morderstwa przyniesie jutrzejsza „Republika”.

## Oficer marynarki niemieckiej złodziejem polskich banknotów.

Sensacyjne wykrycie kradzieży 1000-złotówek.

Przed kilkunastu dniami „Express” doniósł o aresztowaniu w Czyżowie pod Łomżą pewnego Niemca, usiłującego puścić w obieg banknoty 1000-złotowe.

Jak wiadomo, tysiączłotówki w Polsce nie kursują, gdyż cały ich transport zginął z okrętu, wiozącego je do Polski z Anglii, gdzie były drukowane.

Aresztowany Niemiec zeznał, że tysiączłotówki wymienił w Hamburgu w jednym z banków niemieckich. Obecnie jednak nadchodzi wiadomość, że istotnie w skandalicznym oszustwie brał udział bank niemiecki.

Cała afera kradzieży banknotów z okrętu, wykryta została dość sprytnie przez ojca aresztowanego.

Zawiadomiony o wszystkim, udał się on do tego samego banku w Hamburgu, gdzie syn jego wymieniał pieniądze. Nie zaprzeczono mu, że istotnie przed kilku tygodniami dokonano tam takiej wymiany, oświadczono jednak, że tysiączłotówki otrzymano z innego banku.

Niemiec udał się pod wskazany mu adres. Tutaj użył sprytnego fortelu. — Poprosił mianowicie o wymianę większej sumy marek niemieckich na złote polskie, wyraźnie akcentując, że zależy mu na otrzymaniu pieniędzy w banknotach 1000-złotowych.

Bank podjął się tej wymiany, prosząc klienta, aby przyszedł nazajutrz.

Sprytny Niemiec zwrócił się o pomoc do policji i w myśl umowy zgłosił się do banku nazajutrz, ale już teraz w towarzystwie detektywa tajnej policji.

Cała suma do wymiany w banknotach tysiączłotowych była już gotowa. Śledztwo dokonało sensacyjnego odkrycia. Okazało się mianowicie, że banknoty puszcza w obieg pewien oficer marynarki niemieckiej, który skradł cały transport 1000-złotówek z okrętu.

Aresztowany w Polsce Niemiec siedzi dotąd w więzieniu. Interwencja krewnych w konsulacie niemieckim nie odniosła dotąd skutku.

## Krwawe zajście w Słonimie.

Podchmielony urzędnik wywołał tumult o krwawym epilogu.

Baranowicze, 16 czerwca.

W miasteczku powiatowym Słonimie zdarzył się wczoraj skandaliczny wypadek, który przybrał dość szerokie rozmiary i wywołał silne oburzenie w całej okolicy.

Jeden z pracowników urzędu skarbowego w Słonimie, wracając w stanie podchmielonym do miasta, zaczepił kilku przechodzących żydów.

Napastowani wszczęli alarm, że zostali napadnięci przez bandytę, to też na odgłos krzyków zbiegł się tłum, który rzucił się na urzędnika, dokonując nad nim samosądu.

Na widok zbiegowiska przybył patro

lujący posterunkowy, który usiłował rozpedzić tłum, lecz wobec przeważających liczebnie sił, zmuszony był wezwać pomocy. Po przybyciu na miejsce wypadku drugiego posterunkowego nazwiskiem Szczupiel, wezwano tłum do rozejścia.

Z tłumy jednak stawiano opór. Wtedy Szczupiel strzelił i zranił trzech ludzi. Tłum rozperzchnął się, do rannych wezwano lekarza i odwieziono ich do szpitala miejscowego, gdzie jednemu z nich natychmiast musiano amputować nogę.

Z rozkazu prokuratora aresztowani zostali obadwaj policjanci oraz wspomniany urzędnik skarbowy.

## Bez ustępstw politycznych.

Polska odrzuca żądania niemieckie.

Nasz warszawski kores. telefonuje: Wczoraj odbyło się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencja prasowa na której minister Klarner zdawał sprawozdanie z obecnego stanu rokowań o traktat handlowy polsko-niemiecki.

Minister Klarner oświadczył, iż rząd w żadnym wypadku nie zgodzi poczynić nie Niemcom ustępstw natury politycznej, Ministerstwo przemysłu i handlu

prowadzi pertraktacje z innymi krajami przemysłowi górnośląskiemu zbyt węgla do innych państw.

Wieczorem odbyła się konferencja w ministerstwie skarbu pod przewodnictwem premiera Grabskiego. W konferencji tej udział wzięli również poseł Diamond.

Omawiano sytuację wytworzoną w związku z możliwością wybuchu wojny celnej polsko-niemieckiej.

## Rozdział kościoła od państwa w Czechosłowacji.

Praga, 17 czerwca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Ministerstwo wyznań religijnych opracowało projekt rozdziału kościoła od państwa.

W związku z powyższym mają zajść zmiany w układzie sił popierających rząd.

Najprawdopodobniej ustąpią z rządu przedstawiciele czeskiej partji ludowej, natomiast w skład większości rządowej wejdzie partja niemiecka.

Najgroźniejsze postanowienia tej usta

wy są: Państwo nie udziela żadnych dotacji pieniężnych kościołowi.

Nauka religji w szkołach nie jest obowiązkowa. Wprowadzone zostaje natomiast przymusowe nauczanie etyki.

Teologiczne wydziały nie będą więcej wchodzić w skład wyższych uczelni państwowych.

Wprowadzone zostają śluby cywilne, a majątki wszystkich gmin wyznaniowych zużyte zostaną na cele kulturalne. Sprawy metrykalne prowadzić będą urzędy stanu cywilnego. P. S.

## Sądy wojenne w Bułgarii pracują bez wytchnienia.

Sofja, 17 czerwca.

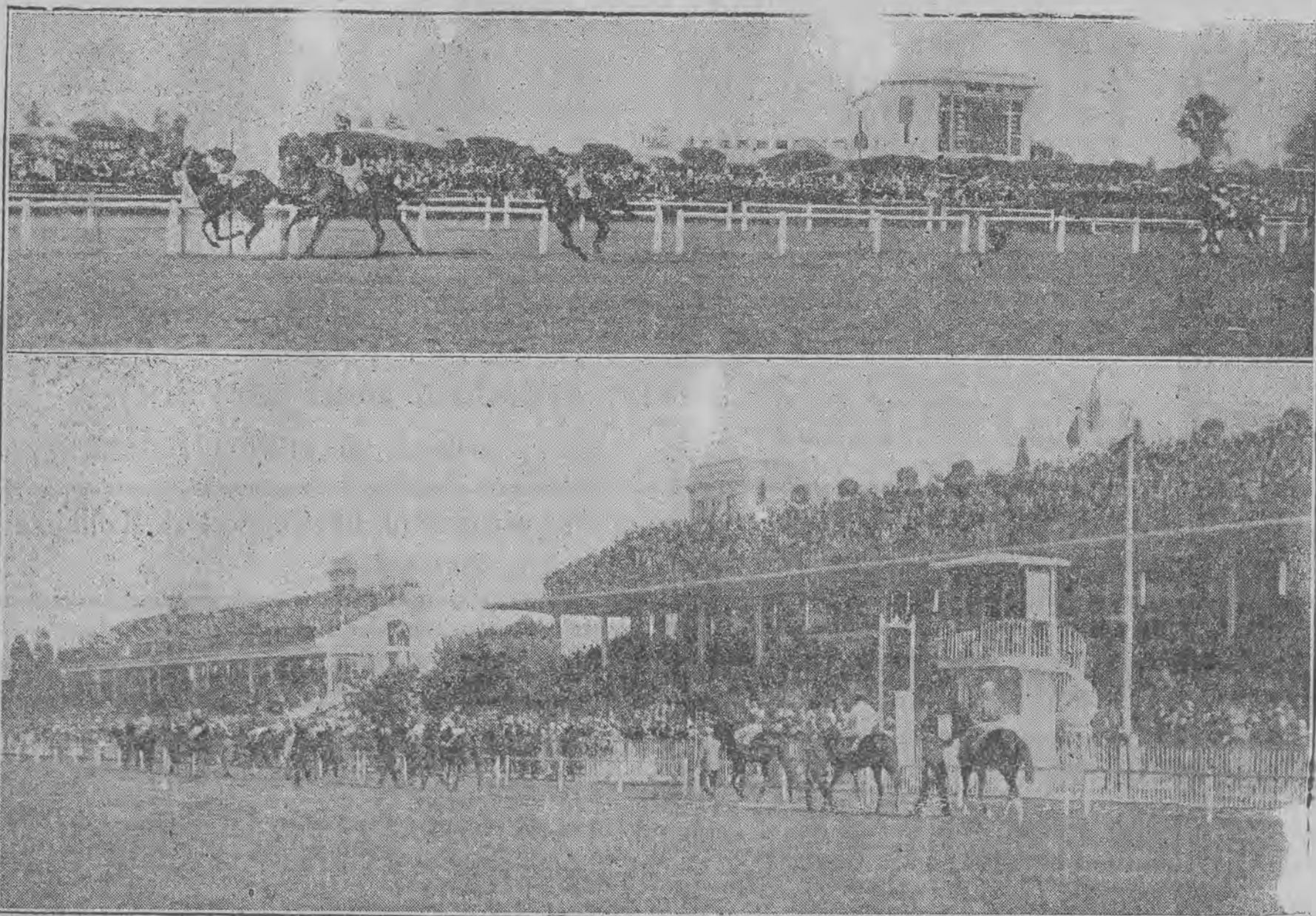
Specjalna służba telegraficzna „Expressu”.

Wczoraj rozpoczęły się tutaj nowe procesy przeciwko komunistom.

Przed sądem wojennym stanie centralny komitet partji komunistycznej, który w roku 1923 urządził powstanie zbrojne. Na ławie oskarżonych znajdują się: Kolarow, Dimitrow, Malinow, Pawłow, Kolarow i Dimitrow znajdują się obecnie w Rosji sowieckiej i sążeni będą zaocznie.

Drugi proces wytoczony został organizacji młodzieży komunistycznej.

Oskarżonych jest 31 uczniów i studentów sofijskich, a wreszcie rozpoczyna się jutro trzeci proces przeciwko niejkiej Marii Balgdrańskiej, która ukrywała w ciągu 8 miesięcy w mieszkaniu swym członka centralnego komitetu partji komunistycznej Iwana Manewa. Również w Samokowie w najbliższych dniach rozpocznie się w sądzie wojskowym proces przeciwko 14 zamachowcom. T. U.



Okolo 20.000 ludzi przyglądało się w ubiegłym tygodniu wyścigom konnym w San Siro. Jedenaście trzylatków ubiegalo s  
mję 10.000 dolarów (2400 metrów). Pierwszą nagrodę wziął „Lui“, własność barona Lewiego.

## Kto zostanie mistrzem footballowym Polski. Pogoń—Warta—Wisła.

Radzi widzielibyśmy kandydatów na mistrza Polski w piłce nożnej w Łodzi, niestety, marzenia nasze zaprzepaścił Ł. K. S. w decydującym spotkaniu z Wisłą we Lwowie. I aczkolwiek nasza mistrzowska drużyna, meczu nie przegrała bynajmniej z braku wiedzy piłkarskiej, gdyż tę posiada ona w porównaniu do wiedzy Wisły nawet w nadmiarze, naszej drużynie brakło męskości, czyli inaczej powiedziawszy, niezbędnej, dla wykonania jej wiedzy, tężyzny.

Zatem przepadło!

Ale, mimo wszystko obecne mistrzostwa w piłce nożnej, przedstawiają się bardzo zagadkowo. Dotychczasowy mistrz Polski, Pogoń, drużyna, która naprawdę od dwóch lat, sztandar sportu polskiego bardzo wysoko dzierżyła, broniąc jego honoru niezłomnie z nakładem naprawdę nadludzkich sił, wewnątrz i nazewnątrz państwa, omal, że nie uległa na własnym boisku, wykazując rezultat 2:2 z poznańską Wartą.

I jakkolwiek pokonanie przez Pogoń krakowskiej Wisły, również na własnym boisku, w stosunku 1:0, przy pomocy rzutu karnego przysporzyło Pogoni dalsze 2 punkty (razem 3) to jednak biorąc za podstawę, właśnie te wyniki, trudno nam jest znaleźć tę podstawę, że Pogoń nadal mistrzem zostanie.

A naprawdę szkoda wielka, gdyż wiemy z doświadczenia, że nikt tak, jak Pogoń, honoru sportu polskiego bronić potrafi. Wierzmy jednak, że będąc

u mety, znajdzie ona jeszcze dość siły, niezbędnej dla utrzymania się u szczytu, który ona przy pomocy tych bezprzykładnych ofiar osiągnęła.

Drugim, nie przynoszącym Polsce ujmę, kandydatem na mistrza, jest poznańska Warta. I w razie niewytrzymania próby przez Pogoń, ja, tego najbliższego naszego przestrzegającego naprawdę wszelkich zasad sportowych posiada, widzielibyśmy najchętniej u szczytu jej marzeń i sławy.

Niestety, Warta przy jej bajecznym warunków, nie ma widoków, stania się, słabą obronę, a zdolności w przyciąganiu do siebie gwiazd, jakie posiada Pogoń, Warta nie wykazała jeszcze; jednym słowem Poznań, mimo dobrych warunków, nie ma widoków, stanie się, podobną do Lwowa Mekka dla polskich sportowców. A pamiętajmy, że wspólnymi siłami wiele zdziałać można.

Trzeci kandydat na mistrza Polski, krakowska Wisła, posiada mało szans, do zdobycia mistrzostwa Polski, jednakże ma ona już nóż na gardle, który podczas samych finałowych rozgrywek zostanie jej, przez jej krakowskich rywali do tego stopnia przyciśnięty, że Wisła nie pozostaje nic innego, jak zniknąć z powierzchni, albo wygrać! I dlatego właśnie Wisła uczyni najprawdopodobniej to, do czego wykazała ona pierwszorzędne zdolności, t. j. choćby po trupach, pójdzie ona do dawno już przygotowanego i doskonale obmyślonemu przez siebie celu. Jednakże niespodzianki nie są wykluczone.

Fr. Romanek.

## „Plajta“ obecnego sezonu sportowego. Wszystkiemu jest winien nieudolny zarząd Ł.Z.O.P.N.-u

Obecny, będący już u schyłku, sezon sportowy, godzien jest naprawdę miana „plajty”. Bezsnieżna i bezmroźna zima, jak również długa i dosyć sprzyjająca uprawianiu sportu wiosna, minęły bez echa. Mamy już lato, a tymczasem ruch sportowy, jakby czekał na jakąś nieprzewidzianą podniętę, dla ukazania się na światło dzienne.

W latach ubiegłych o tej porze przeżywalimy gorączkę rozgrywek o tak zniechęcającą przez wielu mistrzostwo okręgowe. Życzeniu malkotentów stało się zadość i rozgrywki o mistrzostwo zostały zniesione, a ich miejsce zajęła cmentarna prawie cisza. Tymczasem kluby sportowe, dla których zawody o mistrzostwo były jedynym źródłem dochodu, ledwie dyszą pod ciężarem wydatków. Kto niema boiska, niema kłopotów nie potrzebując łożyć na jego administrację i amortyzację, zaś ten kto go posiada może wprawdzie trenować swych graczy itp., ale ze strachem oczekuje jutra, nie mając możliwości związania końca z końcem.

Urządzane zawody przynoszą deficyty, a siedzenie „za piecem” w pełni sezonu okrywa naszych sportowców hańbą. Wynika z tego, że koniecznym jest coś zrobić, jednym słowem działać.

Nad zaradzeniem złemu, tej nieuniknionej ruiny, jaka grozi młodemu naszemu sportowi muszą się powołać do tego czynniki natychmiast zastanowić, i idąc krok za krokiem po tej ciężkiej drodze, muszą one obmyśleć środki, które go od zagłady uratują.

Niech magistrat zrezygnuje z nic nie znaczącego dlań podatku od widowisk;

niech zarząd Ł. Z. O. P. N. zaprzestanie ściągania, obciążających w wysokim stopniu budżet klubów danin; niech wreszcie podupadające kluby zwrócą się z apelem do ofiarności publicznej.

Kierownikiem i pośrednikiem w tym kierunku winien się stać zarząd Ł.Z.O.P.N., który w zrozumieniu własnego interesu, nie chcąc pozostać sztabem bez armji, winien coś postanowić. W przeciwnym bowiem razie, na niego spadnie cała wina, jeżeli dotychczasowy stan posiadania, zmniejszony znacznie podczas jego dwuletnich rządów, zmniejszy się, albo, co jest również prawdopodobne, zniknie z powierzchni.

Tworzyć, działać, obmyślać i wprowadzić w czyn sposoby zainteresowania sportem najszerzszych rzesz społecznych oto zadanie zarządu i wydziału Ł. Z. O. P. N., jeżeli tenże przy końcu swej kadencji, niema zamiaru zasłużenia na miarę „wodza umarłych”. Lepiej późno, aniżeli nigdy, a wszak ma on jeszcze przed sobą połowę sezonu sportowego w bieżącym roku kalendarzowym.

Fr. Romanek.

## Hiszpanja — Włochy 1:0

W meczu międzypaństwowym piłki nożnej Hiszpanja—Włochy, zwyciężył hiszpanie w stosunku 1:0. Jest to więc drugie zwycięstwo drużyny hiszpańskiej nad jej współzawodnikami olimpijskimi. I mecz Hiszpanja—Szwecja zakończył się jak wiadomo wynikiem 3:0 dla Hiszpanji.

Dziś poraz ostatni!

CASINO

Jutro Premjera!

Wielki dramat obyczajowy p. t.:

# ŚWIAT POKUS

(DZIECI! ROZKOSZY).

W roli głównej niezrównana artystka **MARJA PREVOST** i jej partner **MONTE-BLUE.**

Nad program **Swieży tygodnik mód paryskich** zdjęcia w kolorach naturalnych.

**Uwaga!** Od 11 bm. obniżone zostały ceny na sezon letni: III miejsce 1 zł., II miejsce 1.50, I miejsce 2.00 zł. na wszystkie seanse.

Sala Casina jest podczas przedstawień wentylowana, chłodzona i ozonowana.

Dziś powtórzenie Premjery!



Podwójny 15-aktowy program!

Najlepsi amerykańscy artyści: **Laura la Plante, Norman Kerry, Ruth Clifford, Kenneth Harlan** w wspaniałym 8-aktowym dramacie na tle żywiolowej i namiętnej miłości dwóch siostr dla dwóch mężczyzn pod tytułem

**„ICH CZWORO” (MOTYLEK) („BUTTERFLY”)**

ORAZ wytworna dowcipna i wesoła farsa w 7-iu aktach pod tytułem ORAZ

**„Niebezpieczna Blondynka”.**

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. SYPNIEWSKIEGO.

Ulgowy 1 złotowy kupon „Expressu” ważny tylko do godz. 8-ej wiecz.

Początek o godzinie 5-ej po południu.

**Tani Tydzień**  
Posezonowa Sprzedaż

chcąc dać najszerzszym sferom możliwość nabycia oryginalnych, francuskich wyrobów

JEDWABNYCH I WELNIANYCH

urządzamy od dn. 17 do dn. 27 b. m.

**TANI TYDZIEŃ**

obliczając wszelkie

ARTYKUŁY POSEZONOWE

**20% taniej.**

„SOIERIES”  
Piotrkowska № 90.

Piotrkowska **MUZYKA** Piotrkowska 51

Skład fabryczny patefonów i płyt. Płyty najnowszych nagrań. Fleur D'amour, Piccolo Nanie, Mah Jong, Humpa-Humpa i cały szereg najpopularniejszych nowości. Patefony NA RATY po cenach konkurencyjnych. Zamiana starych płyt NA NOWE. Tanie bo w podwórzu.

KOMPLETY RYSUNKOWE i malarskie WAKACYJNE ART. MALARZA

**MAURYCEGO TREBACZA**

Specjalna nauka rysunków dla uczniów szkół średnich niezawansowanych. Nauka rysunków dla dorosłych amatorów i osób utalentowanych. Ceny od 1 czerwca b. umiarkowane zarówno w kompletach jak i pojedynczo. Art. malarz MAURYCY TREBACZ, Piotrkowska 71 przyjmuje od godziny 4-7.

Nauka pisania na maszynie w Biurze Prósb 698-3 A. Zabłudowskiego Łódź, ul. Piotrkowska 110.

Dr. med. **S. Niewiażski** Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Przyjmuje od 4 do 8 popoł.

Dr. med. **S. KANTOR** Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangielickiej Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp.

Dr. med. **BRAUN** Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30. od 4 i pół do 8 w.

Dr. **P. Langbard** Zawadzka 10 Tel. 6430. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8-12 5-8.

Dr. med. **L. Prybulski** Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniari Rontgena. Zawadzka № 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9 i od 5-8 Dla pan od 4-5

Dr. med. **LUBICZ** Cegielniana 43 Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 5-8

Dr. **Łagunowski** Gdańska 42. (Długa). Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-2 do 2 i 5-8.

Pończochy jedwabne i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro Tanie, bo w prywatnym mieszk.

BAROZO DUZO OSOB POLEPSZYLO SWOJE ZDROWIE I TRWALNIE UTRZYMUJE PRZEZ UZYWANIE PARYSKICH PIGULEK PRZECZYSCZAJACYCH **DR. KOWENA** (D. CAUVIN) OCZYSZCZAJA KREW I REGULUJA CZYNNOŚĆ KISZEK-ZAWSZE PRZYNOSZA ULGE. PIGULKI KOWENA SA DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH. USTALECIE SIĘ PRZED NAŁADOWANIEM!

**W Andrzejowie plac** morga i 17 pretów o 5 minut od stacji do sprzedania za 6.000 złotych. Wiadomość Tomaszów-Maz. Antonięgo 25 St. Czarniecki, 5975-2

**LOKALE mieszkalne** poszukuje poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 38